



Zachować wiarę

Tarcza

Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem - 2 Tym. 4:7.

Tavis Smiley, prezenter jednego z programów nadawanego późno w nocy przez PBS, zawsze kończy swój program słowami „zachowajcie wiarę”. Mieć wiarę, a zachować wiarę to dwie równe rzeczy. Zachowanie wiary to nie tylko posiadanie jej, ale również dawanie posłuchu jej wymaganiom i prowadzenie życia w zgodzie z jej wyznacznikami.

Nierówna walka

Walka opisana w wersetach będących przedmiotem niniejszego wydania (Efez. 6:11-17) nie jest równa. Chrześcijański żołnierz walczy za pomocą miecza, który jest bronią do walki na krótkim dystansie, podczas gdy wróg używa broni miotającej płonące strzały na daleką odległość. Słowo przetłumaczone niekiedy jako „pocisk” (Strong #4448) oznacza „strzała”. Tym samym, przeciwnik Chrześcijanina walczy z oddali - wystarczająco daleko, aby zminimalizować wpływ miecza. Słowo przetłumaczone jako „ogniste” (Strong #4448) dosłownie oznacza materiał łatwopalny i prawdopodobnie odnosi się do strzał, które były podpalane tuż przed wystrzeleniem; może również wskazywać na zatrute strzały, których działanie nie sprowadzało się tylko do ranienia ciała.

Tarcza wykonana była zwykle z drewna i pokrywana była zwierzęcą skórą natartą oliwą. Nie była ona łatwopalna i można było wykorzystać ją do gaszenia strzał ognistych. Podobnie nasze myśli - przypominają drewno, które nie jest w stanie stłumić ognistych pocisków Przeciwnika. Muszą być one przykryte szatą sprawiedliwości, jaką zapewnia krew zabitego Chrystusa, tak jak okrycia, które Bóg zapewnił Adamowi i Ewie w chwili, gdy wypędził ich z Ogrodu Eden. Następnie, nasza tarcza musi być ustawicznie nacierana olejem ducha świętego. Wpływ ducha świętego jest dobrze opisany w następującym fragmencie:

„Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (Jan. 14:26).

Chrześcijanin stoi na trudnej pozycji. Jego jedyną

obroną jest tarcza, a zatem musi nauczyć się korzystać z ochrony, jaką ona daje. W przypadku większości żołnierzy, którzy byli praworęczni, tarcza była przymocowywana do lewego przedramienia. Potrzeba było wielu godzin ćwiczeń, aby nauczyć się sprawnego posługiwania się lewą ręką w taki sposób, aby można było szybko i sprawnie zasłonić się przed zaporowym deszczem ognistych strzał.

Te długie tarcze były wykorzystywane przez żołnierzy walczących w falandze dla tworzenia ruchomej ludzkiej ściany. Gdy żołnierz walczący w pierwszym szeregu padał, był zastępowany przez żołnierza z drugiej linii. W ten sposób, oddział walczący ramię w ramię i posuwający się miarowym, zorganizowanym krokiem, mógł zmusić wroga do ucieczki albo stłoczyć go na niewielkiej powierzchni. Dobrym przykładem takiej taktyki jest historia starożytnej bitwy pod Termopilami, gdzie trzystu Spartan powstrzymało w wąskim przejściu między górami a morzem całą armię perską liczącą tysiące żołnierzy. W przypadku żołnierzy rzymskich, ci znajdujący się w tylnych szeregach trzymali swe tarcze poziomo nad głową, chroniąc jednocześnie swego poprzednika. Zasłona taka chroniła zatem całą falangę przed strzałami i włóczniami spadającymi na żołnierzy z góry. Wiara Chrześcijańska nie może być zatem całkowicie niezależna, lecz jest podtrzymywana przez wiarę bliźnich Chrześcijan. Potrzebujemy się nawzajem dla „zachowania wiary”.

Tarcza i miecz

Żołnierz ma dwie ręce. W jednej trzymał tarczę, a w drugiej dzierżył miecz. Oba te narzędzia muszą być używane w pełnej zgodzie. Wyobraźmy sobie żołnierza, który cały swój wysiłek wkłada w używanie miecza. Gdzie jest wtedy tarcza? Spoczywa bezużytecznie na jego boku. To, co musi wówczas uczynić wróg to cofnąć się i wystrzelić pocisk. Z drugiej strony wyobraźmy sobie żołnierza, który używa miecza o tyle, o ile jest w stanie równocześnie zasłaniać się tarczą. Taki żołnierz jest dobrze chroniony przed atakami wroga. Chrześcijanin polega na zupełności prawdy płynącej z „miecza ducha”, z Biblii, w zakresie w jakim jest w stanie zachować przed sobą swą wiarę. Niejednokrotnie zdarza się, że doświadczamy różnych wątpliwości. Jednakże Chrześcijanin zasłonięty wiarą, zdający sobie sprawę z tego, że nie jest w stanie udowodnić wielu rzeczy, lecz musi je przyjąć poprzez wiarę, jest dobrze chroniony.

Tarcza Chrześcijanina

Nie ma dwóch zdań co do kwestii, z czego jest zbudowa-



na chrześcijańska tarcza. Jest nią wiara. Lecz czym jest wiara? Wiara nie jest dowodem. Miecz ducha jest dowodem. Gdy mamy bezpośredni zapis Pisma Świętego, mamy dowód dotyczący danej sprawy. Tam, gdzie nie mamy zapisu biblijnego, mamy interpretację. Może być ona słuszna, albo błędna.

Jednakże wiara to nie jest zgadywanka.

„A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy” (Hebr. 11: 1).

Wiara jest oparta na dwóch podstawach. Jedna z nich jest bierna i jest to przeświadczenie o rzeczach niewidzialnych (Strong #1650). Druga z nich jest aktywna. Słowo „pewność” (Strong #5287, z greckiego *hupostasis*) oznacza „pewne albo stabilne stanowisko”. Istotą naszej wiary jest to, co z nią uczynimy.

W naszym przykładzie, żołnierz potrzebuje zarówno tarczy wykonanej z mocnego materiału („przeświadczenie”), jak i zdolności do korzystania z niej („pewność”). Nasza wiara jest wykonana z silnych dowodów istnienia Bożego planu zbawienia, który harmonizuje cały dostępny materiał w tym przedmiocie. Wiele godzin trwało wykonanie mocnej tarczy. Tym bardziej zdobycie dowodów dla naszej interpretacji Pisma Świętego wymaga wielu godzin badań i studiów wersetów, które nie są jasne na pierwszy rzut oka.

Nie wystarczy jednakże posiadać właściwą interpretację. Tak jak dawni żołnierze musieli spędzić wiele godzin ćwicząc posługiwanie się tarczą, dzisiejszy Chrześcijanin musi wiele godzin poświęcić nauce różnorodnego zastosowania wiary.

Płonące strzały

Czym są te ogniste pociski, które Chrześcijanin musi zgasić? To zwątpienie. Przeciwnik atakuje naszą wiarę za pomocą zwątpienia. Mówi on: „Może i masz rację, a może i nie”. Następnie doradza: „lepiej spójrz na to” i podsuwa inną możliwą interpretację. Takie wątpliwości muszą być ugaszone.

Jednakże nie wszystkie wątpliwości są konieczne złe. Wątpliwości mogą być zarówno złe, jak i dobre. Gdyby Galileusz nie zwątpił, że Ziemia jest centrum wszechświata, ten kardynalny błąd trwałby jeszcze wiele lat. Gdyby Marcin Luter nie zwątpił w koncepcję odpustów, zbawienie byłoby przedmiotem handlu jeszcze przez wiele lat. Gdyby Pastor Russell i wielu przed nim nie zwątpiło w ideę ognistego piekła, prawdopodobnie nadal czciłibyśmy boga-terrorystę.

Wzrost wiary

Ciekawą rzeczą jest wiedza, w jaki sposób rosną kości. W miarę jak rośniemy, nasze kości rosną ale zachowują swój pierwotny kształt. Po prostu się powiększają. Jak? Istnieją w nich dwa rodzaje komórek: osteoblasty i osteoklasty. Najpierw, osteoblasty wykonują na powierzchni kości niewielkie kraterki, które są natychmiast wypełniane przez osteoklasty, których działanie przypomina funkcję cementu. Wypełniają one otwór i poszerzają go. Dzieje się tak miliony razy dziennie, zwłaszcza u młodych osób. Doktryna jest szkieletem ciała Chrystusowego. Tak jak kości, również i nauki rosną. Stawia im się wyzwania, jak osteoblastom. Pojawiają się wątpliwości. Wtedy spotykają się one z jeszcze silniejszą wiarą, lub nawet ze zmianą wiary. Jednakże wiele wątpliwości jest złych i niszczy, a przynajmniej osłabia, strukturę wiary. Większości rzeczy w jakie wierzymy nie jesteśmy w stanie empirycznie udowodnić, lecz opieramy je na określonych interpretacjach. Każdy atak na naszą wiarę wymaga od nas ponownego zbadania dlaczego wierzymy w to, co wierzymy. Apostoł Paweł napisał:

„Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat” (1 Jan. 4:1).

Pod koniec obecnego wieku, zostaliśmy wielce pobłogosławieni poznaniem prawdy, w szczególności dzięki pracom Pastora Russella. Nie wystarczy jednak wierzyć w coś tylko dlatego, że on tak napisał. On sam radził, aby jego słowa sprawdzać Słowem Bożym.

W jaki sposób możemy ocenić, czy określone wątpliwości są dobre, czy też złe? Każdy przypadek musi być rozważony niezależnie.

Zważenie dowodów

Wątpliwości powstają w czasie procesu myślowego. Myśl to zaledwie linia, łącząca dwa fakty. Większość z nas zapewne pamięta czasy dzieciństwa, gdy bawiliśmy w tworzenie rysunków posługując się metodą łączenia kreską kolejnych punktów. Co by się jednak stało, gdyby punkty te nie były ponumerowane? Z pewnością, niektóre z wykonanych przez nas połączeń byłyby trafne, a inne złe. Podobnie wygląda sytuacja w przypadku naszej interpretacji wielu zapisów Pisma Świętego. Biblia jest niezawodna, lecz nasze połączenia już niekoniecznie. Gdy łączymy poszczególne zapisy biblijne, dochodzimy do pewnych teorii lub interpretacji. Gdy wymyślimy pewną teorię lub interpretację samodzielnie, mamy tendencję do przywiązywania się do niej. Poddajemy w wątpliwość wcześniejsze interpretacje, lecz rzadko kiedy poddajemy w wątpliwość nasze



wątpliwości. Chrześcijanin musi się nauczyć, że wiele z poprawnych interpretacji nie pojawia się natychmiast.

Nierozwiązane pytania muszą być pozostawione otwarte i na chwilę odstawione na półkę do czasu, gdy zdobędziemy więcej dowodów. Wszyscy potrzebujemy wyjątkowo dużych półek.

Zdobywanie dowodów

Co może być dla nas dowodem i w jaki sposób możemy go znaleźć? Nie wszystkie dowody są takie same. Niektóre z dowodów są tak mocne, że są niemalże niezbita. Inne zależą od okoliczności. W jaki sposób można poznać, jaki jest charakter poszczególnych z nich? Oto kilka z pomocnych zasad:

1. Najprostsza interpretacja tekstu jest zwykle poprawna.
2. Co słuchacze mogli rozumieć przez słowa, które słyszeli?
3. Czy mamy w Nowym Testamencie przykład, w jaki sposób interpretować te słowa?
4. W jaki sposób tekst jest osadzony w kontekście?
5. W przypadku typów – czy możemy być pewni, że chodzi tutaj o typ? Jeżeli znajdujemy do niego odniesienia w Nowym Testamencie, możemy być tego pewni. Jeżeli brak takich odniesień, to być może to nie jest typ.
6. W jaki sposób nasze zrozumienie określonego tekstu wpływa na inne kwestie o których wiemy, że są prawdziwe?

Osobista wiara

Nasza osobista wiara w Boże kierownictwo przejawiające się w codziennym życiu jest znacznie ważniejsza od wiary w doktryny i prorocтва. W tym przypadku strzały Przeciwnika nie są wątpliwościami, lecz ognistymi próbami o których wspominał apostoł Piotr:

„Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się

objawi Jezus Chrystus” (1 Piotr. 1:7).

Próby te mogą polegać na zniechęceniu, trudnościach fizycznych albo psychicznym stresie. Jednakże bez względu na to, jak dotkliwie są te próby, ich celem jest nasza duchowa korzyść i rozwój Nowego Stworzenia. Gdy przeżyjemy takie życie i nauczymy się w pełni ufać Bogu, wówczas będziemy mogli powiedzieć za apostołem Pawłem:

„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego” (2 Tym. 4:7-8).

Każdy Chrześcijanin jest indywidualnością, a zatem Bóg z każdym obchodzi się w indywidualny sposób. Tak jak żaden organ ludzkiego ciała nie jest taki sam, albo żaden kamień ze świątyni Salomona nie był dokładnie identyczny, tak nie ma dwóch podobnych Chrześcijan. Każdy jest traktowany w indywidualny sposób łagodną, a czasami surową ręką Boga:

„Bo kogo Pan miłuje, tego karze. I chłoscze każdego syna, którego przyjmuje” (Hebr. 12:6).

Dzięki swej wierze, Chrześcijanin nie musi się obawiać szkody ze strony żadnej z prób, na jakie Przeciwnik może go wystawić. Stare przysłowie mówi:

„Strach zapukał do drzwi, lecz wiara odpowiedziała: Nikogo tam nie ma”.

Zachowajmy zatem wiarę pamiętając, że „zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza” (1 Jana 5:4).

Hagensick Carl (USA)